

Pewnego deszczowego dnia siedziałam przy oknie i ze znudzeniem wpatrywałam się w krople deszczu spływające po szybie. Myślałam, że tego dnia nie wydarzy się już nic ciekawego, ale byłam w wielkim błędzie. W pewnej chwili wyrwał mnie z moich myśli dzwonek do drzwi. Szybko podbiegłam do nich, aby sprawdzić, kto to i co może go sprowadzać w tak paskudny dzień. Proszę sobie wyobrazić, jak wielkie było moje zaskoczenie, gdy po otwarciu drzwi nikogo nie zastałam, a jedyną rzeczą, którą pozostawił po sobie tajemniczy gość, był list. Sprawa musiała być dość ważna, ponieważ koperta była elegancka i wytworna. Miała również pieczęć koloru szmaragdowego, na której wyraźnie można było dostrzec napis „Hogwart”.

Po odczytaniu listu, okazało się, że jest to zaproszenie na tygodniową naukę magii w tej szkole. Wyjaśniło się również, że spośród wszystkich krajów świata specjalna komisja Hogwartu wybrała tylko po jednym przedstawicielu z czterech wylosowanych państw. Jednym z tych wybranych krajów była Polska, a wybraną przedstawicielką byłam ja. W liście była również wzmianka o tym, abym jak najszybciej udała się na najbliższą stację oraz abym przeszła na peron 9 i 3/4, miałam czas do 16.00, a była 14.00.

Natychmiast wyruszyłam w podróż. W pociągu poznałam wszystkich przedstawicieli, którzy tak jak ja zostali poinformowani o nauce w szkole magii. Zaprzyjaźniłam się z Katie z Irlandii. Podróż minęła dosyć łagodnie, po paru godzinach stanęliśmy u progu Hogwartu. Na miejscu okazało się, że uczniowie z poszczególnych domów wybrali sobie mugolskiego przedstawiciela, nie powiem, że trochę poirytowało mnie to określenie, lecz było mi ono już znane, dlatego musiałam się do niego przyzwyczać.

Na uroczystym powitaniu każdy z przedstawicieli dowiedział się, do jakiego domu będzie należał przez nadchodzący tydzień. Katie została wybrana przez uczniów z domu Hufflepuff, Meksykanin Diego miał należeć do Slytherinu, Lorenzo-chłopak z Włoch, miał zaszczyt uczyć się jako wybraniec domu Raveclaw, natomiast mi przypadło uczyć się jako gryfon czyli miałam należeć do Gryffindoru. Oczywiście ucieszył mnie ten fakt, ponieważ zdawałam sobie sprawę, że będę mogła uczyć się wraz z Harrym Potterem i jego przyjaciółmi.

Po ceremonii od razu poszłam do wieży Gryffindoru, do wspólnego pokoju, gdzie miałam przedstawić się czarodziejom. Gryfoni przyjęli mnie serdecznie do swego grona, co wydawało mi się rzeczą normalną, ponieważ uczniowie z tego domu cechują się uprzejmością i koleżeństwem. Zaprzyjaźniłam się dobrze z Harrym, Hermioną i Ronem,

którzy zgodzili się pomagać mi w lekcjach i przyjąć mnie do swoje „paczki” . Poszliśmy na lekcję latania, szczerze mówiąc trochę się jej bałam, ponieważ wydawało mi się, że jest to bardzo trudne. Jednak Hermiona wyjaśniła mi, w jaki sposób ona pokonała strach i wszystko wydało mi się trochę łatwiejsze. Po lekcji, która przeminęła łagodnie i bez większych problemów, poszliśmy wszyscy do biblioteki, aby dobrze przygotować się do lekcji obrony przed czarną magią. Był to przedmiot trudny i wymagający dużej wiedzy, dlatego przeczytałam chyba wszystkie informacje z różnych ksiąg, aby być jak najlepiej przygotowaną.

Po skończonych lekcjach mieliśmy czas wolny, dlatego poszliśmy w odwiedziny do Hagrida. Czas mija tam bardzo szybko, może dlatego, że żartujemy, śmiejemy się i nie przejmujemy się szkołą. Życie w Hogwarcie wydawało mi się beztrudne i ciekawe, niestety uważałam tak tylko do kolejnego dnia.

Wczesnym rankiem wszystkich uczniów obudził przestraszony Ron, który dowiedział się, że wieczorem (gdy my byliśmy u Hagrida) po korytarzach spacerował głodny troll górski. Powiedział również, że stwór porwał jedną z uczennic. Wybuchła panika, muszę przyznać, że też mocno się tym przejęłam. Hermiona próbowała wszystkich uspokoić i zapewniała, że jeżeli jest to prawda, to zostaniemy o tym poinformowani na śniadaniu. W końcu nadeszła „chwila prawdy” i wszystko się wyjaśniło. Profesor Dumbledore przedstawił dramatyczną sytuację, zdradził również, że uczennicą, którą porwał górski troll jest Katie. Serce mi zamarło - przecież Katie to moja przyjaciółka, to ją właśnie poznałam w drodze do Hogwartu. Widziałam również, że Harry także wziął sobie do serca przemowę profesora. Po śniadaniu podeszłam do niego i z drżącym głosem zapytałam: - Harry, czy pomożesz mi odnaleźć moją przyjaciółkę?

- Mogę to zrobić, ale wiedz, że nie będzie to łatwe, nie wiadomo, gdzie troll ukrył swoją ofiarę. Jeżeli ty się zgodzisz wyruszyć, to ja pójdę z tobą.

Zgodziłam się i jeszcze tego samego dnia wyruszyliśmy w poszukiwaniu Katie. Miałam pewność, że nic mi się nie stanie. W końcu wyruszyłam w tę podróż w towarzystwie Harrego Pottera. Jednakże znałam trochę świat magii, bo czytałam o nim trochę książek | i wiedziałam, że nie jest tu tak do końca bezpiecznie. Gdy zbliżała się noc, dopiero odczułam lekki strach. Szliśmy przez las w poszukiwaniu Katie, a w tle było słychać jedynie wycie wilków do księżyca. Po paru godzinach natrafiliśmy na sensowny trop, mianowicie odnaleźliśmy ślady stóp trolla. Postanowiliśmy iść po nich aż do momentu, kiedy nie

odnajdziemy kryjówki tego stwora. W pewnej chwili Harry z niepokojem w oczach powiedział:

- Słyszałaś to?

- Nie. Odparłam zmieszana. Przecież nic tu nie ma.

Lecz nagle zza krzaka wyskoczył prosto w naszą stronę wilkołak. Harry krzyknął jedynie, abym uciekła w głąb lasu i znalazła kryjówkę w bezpiecznej odległości. Widziałam całą „bitwę”. Potter rzucał zaklęcia z taką pewnością i skutecznością, jakby dosłownie urodził się z różdżką w ręku. Byłam pełna podziwu i przyznam, że tego widowiska nie zapomnę do końca życia. Kiedy w końcu wilkołak padł na ziemię, wyszłam z mojej kryjówki, a Harry zdyszany przyznał się, że całkowicie zapomniał o pełni. To właśnie wtedy ludzie zamieniają się w wilkołaki. Powróciliśmy do „zadania”, miałam jakieś przeczucie, że kryjówka trolla jest już blisko - i miałam rację. Podstępny troll krył się w jaskini, a biedną Katie przywiązał sznurem do drzewa przed nią, aby nie mogła uciec. Na ten widok Harry podał mi swoją różdżkę i powiedział, abym pokazała, czego się nauczyłam i ratowała przyjaciółkę. Oczywiście nie wiedziałam, co mam zrobić, jakiego użyć zaklęcia, aby pokonać trolla. Wtedy przypomniało mi się, jak w bibliotece czytałam przed lekcją obrony przed czarną magią książkę, którą podsunął mi Harry i powiedział, że może mi się ona kiedyś przydać. Było tam takie zaklęcie, które świetnie się nadawało.

- Bombarda! - Krzyknęłam, a jaskinia zaczęła się zawalać. Wtedy szybko podbiegliśmy do Katie i odwiązaliśmy ją. Była cała roztrzęsiona i płakała. Powiedziała nam również, że to tylko i wyłącznie jej wina, że troll ją porwał, bo nie przysłała do wspólnego pokoju Puchonów o wyznaczonej porze. Droga powrotna minęła spokojnie i bez żadnych problemów wróciliśmy do Hogwartu. Kate przyznała się o swoim błędzie przed profesorem Dumbledorem i profesorem McGonagall. Późną porą na kolacji temat o tym wydarzeniu został poruszony. Profesor Dumbledor mówił o szczerości Kate i przyznał 10 punktów domowi Hufflepuff oraz o odwadze, jaką wykazałam się ja i Harry. Gryffindorowi przyznano 100 punktów, z czego odjęto nam 40, ponieważ opuściliśmy mury szkoły i lekcje. Mimo to zostaliśmy wynagrodzeni gromkimi brawami od całej szkoły.

Tej przygody przeżytej u boku Harrego Pottera nie zapomnę nigdy i przyznam się również, że chciałabym jeszcze kiedyś powrócić do Hogwartu.